

R A D I O - K O N T A K T Y

=====

Wśród szeregu ludzkich trosk i kłopotów, z którymi słuchacze zwracają się do "Radio-Kontaktów" najbardziej bolesne wydają się szczególnie te, dotyczące osamotnienia i nieporadności wynikającej z choroby czy kalectwa. Właśnie w ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka takich listów. Z ich klimatu przebija niezdecydowanie czy można kogoś obarczać prywatnymi sprawami. Sądzę, że kłopoty życiowe, których przysparza długotrwała choroba przestają być sprawą prywatną. Powinny docierać do opinii społecznej, która - mam taką nadzieję - okaże zrozumienie i pomoc w imię zasad dobrze pojętego humanitaryzmu. Zgodnie z życzeniem nadawców zachowam ich nazwiska do wiadomości naszej redakcji ograniczając się jedynie do przedstawienia treści korespondencji.

Oto list pierwszy. "Mam do Pana jedną serdeczną prośbę. Jestem inwalidą, mam 48 lat. Mogę poruszać się tylko przy pomocy wózka inwalidzkiego. Nic w życiu nie użyłem dobrego. Tak bardzo pragnąłbym mieć kogoś z kim mógłbym się zaprzyjaźnić. Jestem zupełnie samotny i moim marzeniem jest móc pojechać do kogoś

z wizytą, na towarzyską rozmowę. Tak bardzo potrzebuję kontaktu z ludźmi. Mieszkam w okolicy Łabiszyna i gdyby ktoś z tego miasta lub też z Barcina miał ochotę zapoznać się ze mną - byłbym bardzo zadowolony". Cóż dodać do tej prośby. Chyba tylko tyle, że na pewno chętnych do przyjscia z pomocą nadawcy tego listu nie zabraknie ani w Łabiszynie, ani w Barcinie. Prośba nie jest przecież uciążliwa. W każdej chwili gotów jestem służyć adresem autora listu.

Drugi list ma nieco inny charakter. Tym razem pisze starsza kobieta z Bydgoszczy. Proste słowa mówią o bolesnych doświadczeniach, których nie oszczędziło jej życie. "Jestem chora i kulawa, mam nogę złamaną w biodrze i są słabe zrosty. Chodzę o dwóch laskach. Niedawno otrzymałam aparat ortopedyczny, który jest dość ciężki tak, że nie bardzo sobie w nim mogę na co dzień radzić. Tym bardziej, że jestem jeszcze w dodatku zreumatyzowana. Przez ten aparat cała moja odzież wymaga przeróbki. Nic na mnie nie pasuje. Nie sposób przerobić to samą tylko igłą. Żyję z niewielkiej renty i nie mogę marzyć o kupnie jakiejś maszyny do szycia. Tak myślę, że może kto ma starą, niepotrzebną maszynę i nie wie co z nią zrobić, to mógłby mi ją ofiarować.

Byłaby dla mnie nieocenioną pomocą. Bardzo przepraszam, że się ośmieliłam z takim kłopotem."

Także w związku z tą sprawą nie wydaje się, aby miała ona pozostać bez echa. Wiadomo przecież, że szereg zakładów krawieckich zarówno państwowych, jak i spółdzielczych wycofuje co jakiś czas zużyte maszyny do szycia. Nie zdają już one egzaminu w produkcji, ale mogą stanowić jeszcze przez jakiś czas istotną pomoc w prywatnym użytkowaniu. Dlatego apeluję też o zrozumienie dla żywotnych potrzeb starego, schorowanego człowieka, któremu taki dar może przywrócić uśmiech i wiarę w sens samodzielnego życia.

Z niecierpliwością będę oczekiwał ofert, które proszę przekazać na adres redakcji: "Radio-Kontaktów", Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 48/50 tel.258-41. Trzeba też przy tej okazji dodać, że listy o podobnej treści, jak dwa zacytowane znajdą u nas w uzasadnionych przypadkach pełne zrozumienie i pomoc. Natomiast z najbardziej oczywistych powodów nie będziemy mogli podejmować spraw związanych z prywatnym, a nawet intymnym życiem naszych słuchaczy. Okazuje się, że i w tej dziedzinie proszą oni o naszą interwencję. Listy te z reguły pisane pod wpływem emocji zawierają treści trudne do powtórzenia, przebijają z nich nienawiść, chęć zaszkodzenia czyjejs

879

opinii i to tylko w imię abstrakcyjnej satysfakcji. Ingerowanie w sprawy niewierności małżeńskiej mogło by tylko zaszkodzić. Prób rozwiązywania rodzinnych konfliktów na tym właśnie tle trzeba szukać na innej drodze, którą powinien dyktować rozsądek i trzeźwe poczucie rzeczywistości. Tak więc raz jeszcze pragnę poinformować, że wszelkie próby wciągania nas w krąg spraw małżeńskich mijają się z celem, ponieważ nie mogą być przez nas podejmowane. Uwagi te kieruję pod adresem naszej słuchaczki z Poznania oraz słuchacza, który napisał do nas z Grudziądza.

Po tej porcji anonimowych odpowiedzi przychodzi kolej na sprawy, w których podjęliśmy interwencję urzędową. Tak więc o uwagę proszę pana Piotra Słowakowskiego z Włocławka. List pana skierowaliśmy do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, skąd proszę oczekiwać odpowiedzi. Pana Jana Wargina z Piły zawiadamiam, że jego problemem zainteresowaliśmy Prezesa Sądu Wojewódzkiego, przekazując mu ~~komplet~~ komplet dokumentów, które Pan nam powierzył.

Dla pani Lubomiry Świetlicznej z Poznania mam wiadomość, że sprawę skierowaliśmy do rozpatrzenia przez Wojewódzkiego Inspektora Pracy w Poznaniu. Z kolei informacja dla naszych słuchaczek: Julii Moroz z Trzemeszna, Czesławy Przybylskiej ze Stumian, powiat

Środa i Ireny Kozłowskiej z Włocławka oraz słuchaczy: Franciszka ..... z Leszna i Leonarda Mogi z Bydgoszczy. Wasze listy zostały przeczytane z uwagą, a interwencje są w toku.

Nawał zajęć nie pozwala nam zająć się już teraz kłopotem pana Marceliego Gajewskiego z Bydgoszczy. Proszę o zachowanie odrobiny cierpliwości. Rzeczą, o której nas Pan informuje w swoim liście zasługuje na naszą bezpośrednią interwencję. Podejmiemy ją w niedługim czasie.

Na koniec pozostawiłem listy najbardziej drażliwe. Anonimy z Szamotuł w województwie poznańskim. Tylko ten jeden raz decyduje się udzielić odpowiedzi na list bez podpisu nadawcy. Ale jedynie po to, aby powiedzieć, że nie będziemy ich nigdy respektować. W naszym odczuciu anonimy są listami ludzi o braku cywilnej odwagi. Toczący się proces odnowy życia publicznego w kraju gwarantuje pełną nietykliwość osobom ujawniającym negatywy naszej codzienności. My ze swej strony zapewniamy pełną dyskrecję, jeśli nadawcy listów sobie tego życzą. Ujawnienie nazwisk może nam tylko pomóc w szybszym rozpoznaniu sprawy i uczynić nasze interwencje o wiele skuteczniejszymi. List pozostaje zawsze tylko wstępnym sygnałem, anonimowość więc tylko utrudnia nam pracę, którą chcemy służyć dla powszechnego

dobra. Myślę, że słowa te znajdą właściwe zrozumienie. Do  
usłyszenia.